

*Wanda Jarzabek*

## WIZYTA POSŁA STANISŁAWA STOMMY W RFN W 1958 ROKU

Postać Stanisława Stommy i jego rola w poszukiwaniu zbliżenia między Polakami i Niemcami znajdowała już odzwierciedlenie w literaturze naukowej. Jednym z elementów aktywności S. Stommy było zaangażowanie się w próbę poprawienia relacji państwowych między PRL a RFN w końcu lat pięćdziesiątych XX wieku.

Po śmierci Stalina następowała stopniowa odwilż w stosunkach Wschód–Zachód. Po 1956 roku zwiększyło się pole manewru władz PRL, także jeśli chodzi o możliwość prowadzenia aktywniejszej polityki zagranicznej. Kwestia niemiecka – obok prób ułożenia na zmienionych warunkach relacji z ZSRR – była najważniejszym tematem, którym się zajmowały polskie władze, jeśli chodzi o politykę zagraniczną<sup>1</sup>. Problematyka niemiecka była ważną częścią stosunków ze Stanami Zjednoczonymi, Wielką Brytanią, Francją; pojawiły się też możliwości dwustronnych kontaktów PRL–RFN<sup>2</sup>. Ze strony niemieckiej podejmowane były pewne próby nawiązania kontaktów z władzami PRL, m.in. z pra-

---

<sup>1</sup> W. Jarzabek: „W sprawach niemieckich nasz głos musi mieć swą wagę...” *Problem niemiecki w polskiej polityce zagranicznej w latach 1956–1958*, „Dzieje Najnowsze” 2001, nr 2, s. 103 i n. Tam po raz pierwszy omówiłam niektóre aspekty prezentowanego epizodu ze stosunków dwustronnych.

<sup>2</sup> M. Pasztor: *Między Paryżem, Warszawą i Moskwą. Stosunki polsko-francuskie w latach 1954–1969*, Toruń 2003; K. Ruchniewicz: *Warszawa–Berlin–Bonn. Stosunki polityczne 1949–1958*, Wrocław 2003; J. Tebinka: *Nadzieje i rozczarowania. Polityka Wielkiej Brytanii wobec Polski 1956–1970*, Warszawa 2005; J. Tyszkiewicz: *Otwarte okno w „żelaznej kurtynie”*. *Polityka administracji prezydenta wobec Polski (październik 1956 – styczeń 1961)*, Wrocław 2003, Na temat stosunków polsko niemieckich.

cownikami Polskiej Misji Wojskowej w Berlinie, ale emisariuszami strony niemieckiej byli na ogół dziennikarze, czasem mniej aktywni politycy – w tym z partii opozycyjnych do rządzących CDU i CSU. Warszawa była zaś zainteresowana kontaktami o charakterze dyplomatycznym oraz politycznym – z osobami z kręgów rządzących. Dużą rolę w zbliżeniu polsko-niemieckim odegrały środowiska katolickie.

W październiku 1957 roku na kongres dziennikarzy katolickich do Wiednia wybrał się Stanisław Stomma. Był on w tym czasie nie tylko działaczem katolickim, ale także posłem na Sejm. W styczniu 1957 na fali odwilży popaździernikowej, władze umożliwiły działaczom katolickim posiadanie reprezentacji parlamentarnej, aczkolwiek skromnej liczebnie. Jednym z posłów koła „Znak” był Stanisław Stomma, który pełnił funkcję wiceprzewodniczącego Komisji Spraw Zagranicznych Sejmu. Wyjeżdżający do Wiednia poseł otrzymał zgodę na podjęcie kontaktów z dyplomatami zachodnioniemieckimi. W trakcie wizyty spotkał się z ambasadorem niemieckim Carlem Hermannem Muellerem-Graafem, który starał się o to spotkanie na polecenie Heinricha von Brentano<sup>3</sup>. Ambasador niemiecki przekazał, że RFN byłaby skłonna podjąć „decydujący krok w stosunkach z Polską”. Stomma zaś miał mówić, że od 1956 roku polska polityka zagraniczna jest samodzielna i popiera ją też katolicy, jak wynika z omówienia raportu, który sam po powrocie przekazał ministrowi Adamowi Rapackiemu<sup>4</sup>.

Duże zainteresowanie wśród historyków wzbudzała wizyta Stanisława Stommy w RFN. Nie tylko jej geneza, ale także przebieg, w tym rozmówcy Stommy, były różnie przedstawiane. Niemiecki historyk Hans-Peter Schwarz w swojej pracy *Adenauer. Der Staatsmann*, pisze, że doszło do spotkania Konrada Adenauera ze Stommą, ale sam Stanisław Stomma temu zaprzeczał<sup>5</sup>. Nic nie wskazuje na to, że doszło do takiej rozmowy. W Archiwum MSZ zachowała się notatka, sporządzona po podróży, sprawozdanie dla ministra Rapackiego, która jest poniżej publikowana.

<sup>3</sup> W. Pailer: *Na przekór fatalizmowi wrogości. Stanisław Stomma i stosunki polsko-niemieckie*, Warszawa 1998, s. 68–69.

<sup>4</sup> AAN, KC PZPR XI A/49, notatka wiceministra M. Naszkowskiego dla W. Gomułki, 15 października 1957.

<sup>5</sup> H.-P. Schwarz: *Adenauer. Der Staatsmann 1952–1967*, Stuttgart 1991, s. 420–421.

Wynika z niej, że do złożenia wizyty zaprosił Stanisława Stommę dyrektor *Katolische Nachrichten Agentur* Karl Bringmann. Stomma podkreślał, że spotkał się z trzema osobistościami „rządowymi”: ministrem spraw zagranicznych Heinrichem von Brentano, z szefem departamentu ds. polskich Reinholdem von Ungern-Sternbergiem i szefem kancelarii Adenauera, dr. Hansem Globke. Rozmawiał też z ministrem budownictwa Paulem Lücke.

W przypadku tej wizyty, podobnie jak i innych wizyt zagranicznych, Stomma kontaktował się z MSZ w sprawie swoich ewentualnych rozmówców. Jak pisze: „Przed wyjazdem moim sugerowano mi w Ministerstwie, aby unikać rozmów z osobistościami zbyt oficjalnymi i politycznie znanymi [...] Zasady tej trzymałem się i starałem uniknąć tego rodzaju kontaktów. To też stwierdzić muszę, że żadna z rozmów z przedstawicielami rządu nie odbyła się z mojej inicjatywy”<sup>6</sup>.

Kontakty z korpusem dyplomatycznym PRL miały miejsce w czasie wizyty posła we Francji w lutym 1958, kiedy to spotkał się, jak poinformował o tym depeszą ambasador Gajewski, m.in. z Robertem Schumanem i politykami MRP [Ruch Republikańsko-Ludowy], których miał próbować „zainteresować polską inicjatywą” [Plan Rapackiego – W.J.]<sup>7</sup>. Ponadto odbył też rozmowę z dyrektorem departamentu wschodniego Jean'em Laloy, w którego gestii leżały sprawy polskie. Także pierwsze informacje o wynikach rozmów w Niemczech w maju 1958 roku przesłano do Warszawy kanałami dyplomatycznymi, przez polską ambasadę w Paryżu. Wizyta Stommy w RFN była podzielona na dwie części. W dniach 24–30 kwietnia przebywał w Bonn i Kolonii, a następnie w dniach 5–12 maja we Frankfurcie i Monachium. W międzyczasie przebywał w Paryżu i korzystał z systemu łączności ambasady. W depeszy Stomma przekazał m.in., że von Brentano „podżyrował Carlo Schmida” jako polityka, z którym warto rozmawiać oraz w związku z tym, iż Globke prosił o dalsze adresy Stommy w czasie podróży, gdyż być może „będzie mógł coś ciekawego mu zakomunikować” i pytał, czy miałby skorzystać z zaproszenia od Globkego<sup>8</sup>. Odpowiedź miała

<sup>6</sup> AMSZ, z. 10, t. 107, w. 13. Notatka Stommy dla Rapackiego.

<sup>7</sup> AMSZ, Zespół Depesze, 6/77, t. 827, w. 59, Gajewski do Ogrodzińskiego 23 lutego 1958.

<sup>8</sup> AMSZ, Zespół Depesze, 6/77, t. 827, w. 59, Paryż – przychodzące, Gajewski do Wieniewicza, 2 maja 1958.

być udzielona telefonicznie i zapewne MSZ się zgodził, bo do rozmowy doszło.

Wprawdzie przebieg rozmów jest znany dzięki źródłom i opracowaniom niemieckim oraz wydanym wspomnieniom Stommy<sup>9</sup>, ale drukowana informacja o wizycie i notatka przechowywana w archiwum MSZ różnią się od siebie. W dużym stopniu odmiennie przedstawiona została atmosfera i treść rozmowy z Hansem Globke. Według relacji zamieszczonej we wspomnieniach, rozmowa zaczęła się nieprzyjemnie. Globke zakomunikował, że jego zdaniem rząd RFN nie powinien nawiązywać stosunków dyplomatycznych z Polską, a stosunki gospodarcze wymagają uzgodnienia z ZSRR. Pomoc ekonomiczna dla Polski jest zaś niemożliwa, bo nie można popierać komunizmu. Uważał też, że ocieplenie stosunków z rządem komunistycznym nie podobałoby się na pewno polskiemu katolikom<sup>10</sup>.

W sprawozdaniu przesłanym Rapackiemu czytamy zaś: „P. Globke wyraził się w sposób dość zdecydowany, że nawiązanie stosunków z Polską jest sprawą pewną, a chodzi jedynie o termin”<sup>11</sup>. W prezentowanym dokumencie także dalszy przebieg rozmowy przedstawiony został w łagodniejszej tonacji.

Jeśli przyjąlibyśmy, że prawdziwa jest wersja drukowana, a pracując nad książką S. Stomma zapewne korzystał z notatek, które sporządzał w czasie wizyty w RFN, zaś notatka sprawozdawcza wysłana do MSZ nie odzwierciedla rzeczywistego przebiegu tej rozmowy, a może także innych aspektów, można by przyjąć, że Stomma chciał wpływać na kontakty polsko-niemieckie i raczej zachęcać niż zniechęcać dyplomację peerelowską do utrzymywania kontaktów z politykami i dyplomatami niemieckimi.

Stomma wprawdzie do pewnego stopnia współpracował z aparatem MSZ, uznając zapewne, że przysługuje się polskiej racji stanu, pracując na rzecz normalizacji stosunków z RFN, ale nie zawsze budziło to entuzjazm pracowników MSZ, obawiających się być może, że poseł może przekazywać błędne informacje albo starać się zbyt mocno wpłynąć na roz-

<sup>9</sup> S. Stomma: *Pościg a nadzieja*, Paryż 1991, s. 174 i n.; W. Pailer, op. cit.

<sup>10</sup> S. Stomma: op. cit, s. 178.

<sup>11</sup> Por. publikowany dokument.

wój stosunków, albo też będzie wkraczał w kompetencje zawodowych dyplomatów oraz, szerzej, rządu. Opisując rozmowę z Ungern-Stenbergiem, Stanisław Stomma zacytował swoją odpowiedź na pytanie tego pierwszego, dlaczego rząd polski nigdy nie wystąpił z propozycją nawiązania stosunków dwustronnych. Poseł miał odpowiedzieć: „prawdopodobnie przyczyną tego jest niejasne stanowisko rządu niemieckiego i obawa, że rząd niemiecki jest pod tym względem zdecydowany. [tzn. negatywnie – W.J.]. A no właśnie – powiedział mój rozmówca – i my też mamy podobne obawy”. Ten fragment został opatrzony uwagą – Mariana Naszkowskiego: „odpowiedź na którą przy okazji warto mu zwrócić uwagę!”.

Podsumowując swoje wrażenia Stomma napisał: „Nie wydaje mi się, aby obecna polityka niemiecka rokowała jakieś nadzieje zmian w sensie większego uelastycznienia. Wydaje mi się, że w sprawach Wschodu, a więc też Polski jest i pozostanie nadal bardzo sztywna”. Za konieczne zaś uznał intensyfikowanie kontaktów ze społeczeństwem niemieckim. Był to ciekawy element, świadczący o tym, że Stanisław Stomma patrzył na stosunki polsko-niemieckie w szerokiej perspektywie i uważał, że w dłuższym czasie kontakty społeczne mogą przyczynić się do zmiany wzajemnych stosunków. Władze nie były jednak zainteresowane szerokimi kontaktami społecznymi. Byłyby one trudne do kontrolowania i sterowania, co – biorąc pod uwagę komunistyczny charakter państwa w tym czasie – było całkowicie nieakceptowalne.

Prezentowana notatka może być ciekawym uzupełnieniem wiedzy na temat wizyty Stanisława Stommy w Bonn.

## Notatka<sup>12</sup>

Dr Stanisław Stomma  
Poseł na Sejm

Kraków, dnia 17 maja 1958 r.

Wielce Szanowny Panie Ministrze!

Uważam za swój obowiązek podać Panu Ministrowi do wiadomości niektóre fragmenty mojej podróży po Niemieckiej Republice Federalnej, posiadające charakter polityczny.

W Niemczech Zachodnich bawiłem od 24 do 30 kwietnia /Bonn – Kolonia/ oraz od 5 do 12 maja /Frankfurt-Monachium/. Wyjechałem na zaproszenie katolików niemieckich /formalnie Katholische Nachrichten Agentur/. Wyjazd był uzgodniony z naszym Ministerstwem Spraw Zagranicznych, z tym oczywiście, że jadę w charakterze całkowicie prywatnym. W czasie mego pobytu w Niemczech, Katholische Nachrichten Agentur wydała komunikat stwierdzający, że w Republice Federalnej bawi, na zaproszenie katolików niemieckich, deputowany Sejmu Polskiego oraz współredaktor „Tygodnika Powszechnego” Stanisław Stomma i że podróż jego ma charakter informacyjny. Tezy tej przez cały czas mocno się trzymałem, podkreślając, że przybyłem do Niemiec dla nawiązania kontaktu z katolikami niemieckimi oraz poznania Niemiec i zwłaszcza katolicyzmu niemieckiego. Muszę stwierdzić, że na ogół ze strony niemieckiej ten charakter mojej podróży był respektowany i prasa niemiecka zachowała się dyskretnie. Nie mniej w dyskretniej formie starano się nadać wizycie ton polityczny.

W Wiedniu na dworcu witali mnie przedstawiciele prasy austriackiej a także attache ambasady NRF w Wiedniu p. Kempnich. W Bonn sfery polityczne interesowały się moim pobytem oraz otrzymywałem liczne zaproszenia do rozmowy.

---

<sup>12</sup> Tytuł dodany. Na dokumencie dopiski ręczne: „D [Departament] IV 221/298/IV 58 Tow. Min. Naszkowski” [podpis nieczytelny urzędnika MSZ], 23 V 58. „Tow. Łobodycz warto to uważnie przestudjować” [sygnowane przez wiceministra Mariana Naszkowskiego]. W dokumencie zachowujemy pisownię oryginału, podkreślenia w tekście oraz podkreślenia na marginesie dokumentu.

W rezultacie rozmawiałem z trzema osobistościami rządowymi a mianowicie: z baronem Ungern Sternberg, szefem departamentu do spraw polskich w niemieckim Ministerstwie Spraw Zagranicznych, z ministrem von Brentano oraz z szefem kancelarii Adenauera dr Globke. Pozatym naturalnie z deputowanymi z CDU oraz licznymi dziennikarzami i działaczami niemieckimi. Przed wyjazdem moim sugerowano mi w Ministerstwie, aby unikać rozmów z osobistościami zbyt oficjalnymi i politycznie znanymi. P. Łobodycz zaznaczył, że spotkanie z Adenau-rem byłoby niewskazane. Zasady tej trzymałem się i starałem uniknąć tego rodzaju kontaktów. To też stwierdzić muszę, że żadna z rozmów z przedstawicielami rządu nie odbyła się z mojej inicjatywy. Ministra Brentano spotkałem na raucie, który rząd niemiecki wydał na cześć Kongresu Katolickich Organizacji Międzynarodowych (OIC), który odbywał się w Godesbergu i w którym uczestniczyłem na zaproszenie moich gospodarzy. Na raucie rozmawiałem z Min. Brentano parę chwil, zaraz jednak otrzymałem zaproszenie kontynuowania zaczętej rozmowy w mieszkaniu prywatnym p. Ministra. Wydawało mi się, że odmowa z mojej strony nie byłaby taktowana. Wyglądałoby na obawę spotkania i mogłoby rodzić podejrzenia, że skrępowany jestem jakimiś zakazami.

Chronologicznie pierwszą była rozmowa z baronem Ungern-Sternbergiem.

Baron zaczął od zapewnienia swego życzliwego stosunku do Polski, wyrażał radość z powodu mojego przyjazdu i życzył mi, ażebym był zadowolony z kontaktu z katolikami niemieckimi. Zapewniał, że w Niemczech nie ma obecnie wrogości do Polski. Mówił, że uprzedzone są tylko koła przesiedleńców ze wschodu, ale one nie mają większego znaczenia. W odpowiedzi na to zwróciłem uwagę, że istnieją jednak w Niemczech przejawy propagandy antypolskiej, które mogłem osobiście skonstatować, pomimo mojego bardzo krótkiego pobytu w Niemczech. Wymieniłem książkę Wassermanna o naszych ziemiach zachodnich i inne wydawnictwa dostrzeżone w witrynach księgarskich<sup>13</sup>. Baron wyraził ubolewanie, że takie książki się ukazują, ale tłumaczył, że w Niemczech jest nieograniczona wolność publikacji i prasy i rząd zasady tej

<sup>13</sup> Charles Wassermann, *Unter polnischer Verwaltung*, Bertelsmann, [Gutersloh] 1957; wyd. angielskie pt. *Europe's forgotten territories*, Rousell, Copenhagen 1960.

nie może naruszać. Z wolności tej korzystają niektóre ośrodki antypolskie, ale nie ma to większego wpływu na społeczeństwo. Jeżeli zaś chodzi o Wassermanna, to jest on Żydem i obywatelem kanadyjskim, a więc społeczeństwo niemieckie nie jest za niego odpowiedzialne. Wskazałem wówczas p. Ungern-Sternbergowi mapę wiszącą w pokoju, na której nasze ziemie zachodnie, poza granicą 1939, przedstawione były jako terytoria niemieckie i powiedziałem, że wszędzie w Niemczech wiszą podobne mapy, co niewątpliwie dzieje się z aprobatą czynników oficjalnych. Baron odpowiedział, że jego zdaniem nie mam tutaj racji. Mapa ta wyraża stan prawny, niema dotąd aktu międzynarodowego, któryby zmieniał granice wschodnie Niemiec. Trudno wymagać od Niemców, aby tego rodzaju fakty uprzedzali. Po prostu granice wschodnie są nieuregulowane i dlatego na mapach uwidacznia się stan przedwojenny. W dalszym ciągu podkreśliłem, że zbrojenia atomowe Bundeswery wywołały w Polsce zaniepokojenie i podsyciły nastroje wrogie Niemcom, zaznaczyłem, że w tym wypadku całe społeczeństwo polskie jest jednomyślne. Na marginesie poruszyłem też sprawę nadania godności krzyżackiej kanclerzowi Adenauerowi, oceniając to jako demonstrację<sup>14</sup> antypolską. Baron odpowiedział, że zbrojenia atomowe były dla Niemiec koniecznością, ze względu na potrzebę unifikacji militarnej z zachodem. W wypadku rozbrojenia ogólnego Niemcy się też do tego dostosują. Wyrażał też zdziwienie, że płaszcz krzyżacki Adenauera wywołał w Polsce tak żywe echa i tyle niezadowolenia. Gest ten – zapewniał Baron – nie miał charakteru antypolskiego i z pewnością nie miałby miejsca, gdybyśmy mogli przewidzieć reakcję opinii polskiej. Z kolei Baron zapytał mnie, co moim zdaniem powinny uczynić Niemcy dla uspokojenia i życzliwszego usposobienia opinii polskiej. Baron przypomniał, że minister Brentano składał oświadczenie, że Niemcy nigdy w stosunku do Polski nie uciekną się do przemocy i zapytał, czy nie warto takiej deklaracji powtórzyć. Odpowiedziałem, że deklaracja taka nie będzie miała większego wpływu na opinię polską, że natomiast dodatni wpływ mogłaby wyrzucić polityka zmierzająca jakoś do odprężenia w Europie środkowej oraz rozbudowa stosunków go-

<sup>14</sup> demonstrację – błąd oryginału.



spodarczych. Baron opowiedział się za rozszerzeniem stosunków gospodarczych, podkreślał jednak, że Niemcy nie mają w Polsce prawie nic do nabycia.

Rozmowa przeszła na sprawę stosunków dyplomatycznych między Polską a Niemcami. Baron zapytał, czy rząd polski nawiązałby stosunki dyplomatyczne z NRF. Podkreśliłem z całym naciskiem, że nie reprezentuję ani rządu ani sfer rządzących i mogę mówić tylko we własnym imieniu. Otóż osobiście jestem przekonany, że rząd polski zgodziłby się nawiązać stosunki dyplomatyczne. Baron zapytał dlaczego w takim razie rząd polski nigdy nie wystąpił z odnośną propozycją. Odpowiedziałem, że prawdopodobnie przyczyną tego jest niejasne stanowisko rządu niemieckiego i obawa, że rząd niemiecki jest pod tym względem zdecydowany. Ano właśnie – powiedział mój rozmówca – i my też mamy podobne obawy. Chodzi więc o ten pierwszy krok. Z kolei Baron zapytywał, czy nie wartoby narazie poprzestać na utworzeniu misji handlowych. Odpowiedziałem, że jest to chyba możliwe, ale, że osobiście jestem przekonany, że rząd polski nie zgodzi się na żadną formę pośrednią i na żaden ersatz stosunków dyplomatycznych. Albo normalne stosunki dyplomatyczne, albo tylko misja handlowa, bez żadnych zastępczych funkcji politycznych lub nawet konsularnych. Baron oświadczył, że jeżeli takie jest stanowisko rządu polskiego, to on nad tym ubolewa, bo stosunki konsularne są dla obu państw bardzo pożądane. Odpowiedziałem, że jeżeli się pewnych anachronizmów nie likwiduje, to nie trzeba stwarzać pozorów ich likwidacji. Wobec tego musi pozostawać taki dziwoląg jak Misja Aliancka w Warszawie udzielająca wiz niemieckich. !!

Rozmowa z Ministrem Brentano miała miejsce w dniu 29 kwietnia o godz. 16 w prywatnej willi ministra.

Minister zaczął od dłuższego monologu na temat stosunków polsko-niemieckich w przeszłości. Powiedział, że wszyscy Niemcy mają w stosunku do Polski poczucie winy i wstydu, bo przecież wszystkie okrucieństwa hitlerowskie popełnione były w imię narodu niemieckiego. Kończąc swój monolog minister zapytał, czy można liczyć na to, że w Polsce nastąpią w stosunku do Niemców jakieś zmiany na lepsze. Odpowiedziałem, że niewątpliwie czas pracuje na rzecz złagodzenia

wrogości, że jednak wciąż zachodzą nowe fakty, które podsycają niechęć i nieufność. Wymieniłem niektóre przykłady propagandy antypolskiej w Niemczech. Rozmowa przeszła na książki antypolskie i rewizjonistyczne, przy czym zatrzymaliśmy się dłużej nad książką feldmarszałka Guderiana.

Minister w słowach bardzo ostrych potępił publikacje byłych dygnitarzy hitlerowskich, a także bardzo negatywnie wyraził się o Guderianie, który po zamachu 20.VII.1944 umożliwił Hitlerowi dalsze prowadzenie wojny. U nas – mówił minister – obowiązuje zasada wolności publikacji i prasy i zasady tej nie możemy poświęcić, ale oczywiście publikacje byłych hitlerowskich dygnitarzy są nadużyciem tej wolności. Ja tych książek nie czytam – powiedział Minister – „nicht nur weil ich keine Zeit habe, aber weil ich keine Lust dazu habe”.

Poruszyłem znów sprawę map, na których tereny polskie są przedstawione jako należące do Niemiec. Minister dał odpowiedź zupełnie taką samą jak baron Ungern-Sternberg, poczem zaczął dłuższy monolog na temat naszych ziem zachodnich. Była to dla mnie najciekawsza i najbardziej zaskakująca część rozmowy, z Ministrem. Minister nie powiedział formalnie, że sprawa granic jest przesądzona na naszą korzyść, ale faktycznie stwierdzał to między wierszami. Mówił, że są w polityce problemy, które stopniowo wymierają, do nich należy też problem naszych ziem zachodnich. Wysiedleńcy są uczuciowo przywiązani do swej dawnej ojczyzny, ale są oni coraz bardziej wchłaniani w życie Niemiec Zachodnich. I coraz mniejsza jest liczba tych, którzy chcieliby powrócić. Dziś wróciłoby może trzydzieści procent, a za dziesięć lat będzie jeszcze mniej amatorów. Sprawa ziem zachodnich nie stanie się nigdy powodem walki między Niemcami a Polską. Samo życie ją ureguluje. Dziś natomiast musimy się liczyć z uczuciami dużej części ludności niemieckiej. Minister zapewniał, że w ogromnej większości społeczeństwa niemieckiego nie ma wrogości do Polski i wyrażał przekonanie, że będę mógł się sam o tym przekonać.

Odpowiedziałem, że przybyłem do Niemiec dla nawiązania kontaktu z katolikami niemieckimi, że chcę szukać z nimi porozumienia, aby wspólnie pracować na rzecz przezwyciężenia fatalnej przeszłości historycznej między naszymi krajami.

Minister: Napewno spotka się Pan u nas z pełnym zrozumieniem i sympatią, życzę Panu, aby misja Pańska zakończyła się u nas powodzeniem. A jak oceniona została w Polsce wizyta Carlo Schmid, czy spotkał się on ze zrozumieniem i życzliwym przyjęciem? On był zadowolony ze swojej podróży. Carlo Schmid to bardzo wybitna osobistość. Oczywiście ja się nie zawsze z nim zgadzam, bo on należy do opozycji, ale cieszy się u nas dużym szacunkiem, bo to człowiek mądry i odpowiedzialny.

Odpowiedziałem, że osobiście nie zetknąłem się w Polsce z Carlo Schmidem, ale mam wrażenie, że w kołach politycznych wizyta ta była pozytywnie oceniana. Mówiłem dalej, że życzę bardzo gorąco dobrych stosunków polsko-niemieckich i jeśli chodzi o dalszą przyszłość, jestem optymistą, ale w tej chwili istnieją duże trudności. Uchwała o zbrojeniach atomowych wywołała w całym społeczeństwie polskim żywe „Ressentiment”.

Minister: Plan Rapackiego osłabiłby naszą jedność z zachodem i dlatego nie mógł być przyjęty.

St. Stomma: Niezależnie od tego stosunki polsko-niemieckie przedstawiają wiele do życzenia.

Minister: Czy myśli Pan, że rząd polski chce nawiązać z nami stosunki dyplomatyczne?

St. Stomma: Uważam, że rząd polski nawiązałby stosunki dyplomatyczne. Oczywiście, formułuję tylko moją własną opinię.

Minister: Nie potrzebuje się Pan zastrzegać. Zdaje sobie sprawę z prywatnego charakteru naszej rozmowy. Pytam o Pańskie zdanie: Dlaczego rząd polski chce nawiązania stosunków dyplomatycznych?

St. Stomma: Przede wszystkim rząd polski jest zasadniczo za stabilizacją i normalizacją stosunków. Nawiązanie stosunków między Polską a NRF byłoby likwidacją jeszcze jednego anachronizmu wojennego. Jadąc tutaj prosiłem o wizę niemiecka w Wiedniu, bo z zasady nie chciałem jechać do Niemiec z wizą jakiejś misji alianckiej. To przecież anachronizm. Poza tym opinia polska wita z uznaniem każdy fakt zacieśniający nasze stosunki z zachodem. Wreszcie rząd polski po październiku 1956 stara się być czynnikiem pacyfikacji i czynnikiem media-

cyjnym<sup>15</sup>. Bylibyśmy w bloku wschodnim drugim państwem, mającym normalne stosunki z Niemcami Zachodnimi.

Minister: A więc Pan by chciał, abyśmy nawiązali stosunki z Polską, ale nie z innymi państwami satelickimi?

St. Stomma: Nie, tak nie rozumiałem, po prostu od dłuższego czasu jest w Niemczech rozważana sprawa stosunków dyplomatycznych z Polską i do tego nawiązałem.

W tym miejscu minister zamyślił się i zaczął na wpół do siebie monolog na temat stosunków z Polską. Były to zdania ogólne bez konkretniejszej treści np. w polityce droga najprostsza nie koniecznie jest drogą najkrótszą itd. W pewnej chwili Minister powiedział „Man kann<sup>16</sup> nicht über seinen Schatten springen” [Nie można przeskoczyć własnego cienia]. Widocznie porównanie to dobrze odpowiadało jego myślowi, bo Minister je parokrotnie powtórzył.

~~~~~  
Krótko tylko mówiliśmy o stosunkach gospodarczych. Minister zaznaczył, że rozwijają się one pomyślnie, i że interwencja rządu nie wydaje mu się potrzebna. Następnie Minister zaczął obszerniej mówić o potrzebie rozbudowy stosunków kulturalnych, podkreślając na tym tle wagę mojej obecnej wizyty i nawiązania stosunków z katolikami niemieckimi.

St. Stomma: Panie ministrze, muszę zaznaczyć, że nie mogę być optymistą. Jeżeli w stosunkach politycznych polsko-niemieckich nie będzie się zaznaczała poprawa i stosunki gospodarcze nie będą rozbudowane, stosunki kulturalne nie mogą się pomyślnie rozwijać w oderwaniu od podłoża. Także i misja moja nie będzie mogła dać większych rezultatów, bo stosunki między katolikami obu naszych krajów zależne są w dużej mierze od całokształtu stosunków polsko-niemieckich. Sytuacja nasza jest trudna. W Niemczech rządzi stronnictwo uznawane za katolickie i decyzje polityczne katolików niemieckich dają czasem okazję do stawiania zarzutów także pod naszym adresem. Dlatego istotna poprawa stosunków między katolikami polskimi i niemieckimi nie daje się wyizolować.

<sup>15</sup> Nad słowem dopisany ręcznie znak zapytania osoby czytającej dokument.

<sup>16</sup> Słowo „darf” poprawka ręczna S. Stommy „kann”.

Minister zapewnił, że rozumie trudną sytuację katolików polskich i z wielkim zainteresowaniem śledzi prace Koła Posłów Katolickich „Znak”. Zapewnił też, że pomimo różnic ideologicznych i politycznych ma głęboki szacunek dla Władysława Gomułki i obecnego rządu polskiego. Zdaniem Ministra zmiany polityczne zainicjowane przez obecny rząd polski mogą w dalszej konsekwencji przyczynić się do zmniejszenia napięcia w Europie.

W dalszym jednak ciągu Minister mówił o pogorszeniu sytuacji politycznej i wyrażał ubolewanie, że przyjazd Mikojana nie spełnił nadziei na jej poprawę. Jednakże, gdy chodzi o dalszą przyszłość, Minister jest optymistą. Wojna w obecnych warunkach technicznych byłaby szaleństwem i zagładą cywilizacji. Minister sądzi, że społeczeństwa chcą pokoju i oddolne ciśnienie społeczne zmusi rządy do porozumienia. Ciśnienie to oddziałuje także na dyktatorskie rządy i one także będą musiały mu ulec, a wtedy znajdzie się możliwość kompromisu.

Gdyby Minister nie był optymistą, ani dnia nie pozostawałby na swoim obecnym stanowisku.

Na zakończenie Minister życzył mi raz jeszcze pomyślnej podróży i powodzenia w pracy na rzecz porozumienia między katolickim społeczeństwem polskim i niemieckim.

Bezpośrednio po wizycie u min. Brentano udałem się do Sekretarza stanu p. Globke, również do jego willi prywatnej.

p. Globke zaczął od wspomnień swoich z pobytu w Polsce w roku 1938 na jakimś zjeździe prawniczym. Zapytywał o losy prof. Zolla i Rappaporta. Zapytał dalej, czy min. Brentano mówił ze mną na temat nawiązania stosunków dyplomatycznych. P. Globke wyraził się w sposób dość zdecydowany, że nawiązanie stosunków z Polską jest sprawą pewną, a chodzi jedynie o termin. Rząd musi to zrobić w oparciu o parlament. Obecnie sprawę tę rozważa Komisja Zagraniczna CDU. Chodzi o to, by krok ten zrobić we właściwym momencie. Gdy chodzi o nawiązanie stosunków dyplomatycznych z Polską, w Niemczech widziano dwie ważne przeszkody. Pierwsza z nich to obawa, że krok taki byłby bardzo negatywnie oceniony przez Związek Radziecki, a w konsekwencji mógłby się okazać szkodliwy dla Polski. Obawa ta została rozproszona po wizycie Mikojana w Bonn. Na pytanie polityków

niemieckich Mikojan miał oświadczyć, że nie ma przeszkód, aby rząd NRF nawiązał stosunki dyplomatyczne z krajami demokracji ludowych. Przeszkodą drugą, wciąż aktualną, jest obawa, aby w ten sposób nie popierać rządów komunistycznych. Czy nie uważa Pan – ciągnął Staatssekretar Globke – że nawiązanie przez nas stosunków z rządem polskim przyczyniałoby się do wzmocnienia tego rządu, a przeto katolicy polscy mogliby postawić nam zarzut, że umacniamy władzę komunistów.

Odpowiedziałem, że stanowisko takie uważam za zupełnie niesłuszne. W warunkach polskich nie może powstać żaden nowy rząd na prawo od obecnego rządu, czyli, jak się w Niemczech mówi – od rządu Gomułki. Możliwy byłby tylko rząd bardziej na lewo od obecnego. Dlatego chociaż społeczeństwo katolickie nie sympatyzuje z komunizmem, to jednak umocnienie rządu Gomułki uważa za rzecz słuszną. Nie wiem, czy nawiązanie stosunków z Polską umacniałoby rzeczywiście rząd polski, ale jeżeli tak, to decyzja ta nie mogłaby być negatywnie potraktowana przez społeczeństwo katolickie w Polsce.

P. Globke: To ważne, co Pan mówi. My nie mieliśmy jasnego poglądu na tę sprawę.

Z kolei p. Globke zaczął mówić o stosunkach gospodarczych z Polską i zapytał, czy widzę jakąś możliwą formę pomocy gospodarczej Polsce. Odpowiedziałem, że w czasie moich rozmów z politykami niemieckimi spotkałem się z myślą przyjscia Polsce z pomocą w formie większych inwestycji włożonych w przemysł tekstylny w Łodzi, co mogłoby się wiązać z jakimiś zakupami niemieckimi. Wydaje mi się, że jakaś taka forma pomocy byłaby możliwa.

Staatssekretar Globke zdziwił się, że wysuwam problem przemysłu tekstylnego i powiedział, że Niemcy nie są zainteresowane w finansowaniu tego przemysłu. Odpowiedziałem, że projekt ten nie jest mój, że wysunął go jeden deputowany niemiecki i że podałem go tylko exempli modo. P. Globke podkreślił, że Niemcy nie mają prawie nic w Polsce do nabycia i na tym rozmowa na tematy gospodarcze się urwała. P. Globke wrócił znów do swoich wspomnień z pobytu w Polsce.

St. Stomma: Przybyłem tu z zamiarem szukania kontaktu z katolikami niemieckimi, aby wspólnie działać na rzecz przewyciężenia fatal-

nego dziedzictwa przeszłości. Otóż obawiam się, że nie znajdę w Niemczech podatnego gruntu. Przecież te fakty, które działy się na ziemiach polskich i których sprawcami byli Niemcy, muszą znaleźć jakieś wyrównanie. Musi nastąpić jakiś przełom, któryby narodowi polskiemu udowodniał, że Niemcy potępiają przeszłość i wchodzą na nową drogę w stosunkach polsko-niemieckich. Przełomu tego nie widzimy. Spółeczeństwo polskie nie ma przeświadczenia, aby obecna polityka niemiecka była życzliwa Polsce. Wydaje mi się, że jest obecnie szansa poprawienia stosunków polsko-niemieckich, przejednania społeczeństwa polskiego. Obawiam się, że szansa ta będzie zmarnowana.

Staatssekretar Globke słuchał bardzo uważnie, potem zapytał: Co Pan ma na myśli, co moglibyśmy uczynić?

St. Stomma: w polityce niemieckiej i w postawie społeczeństwa niemieckiego musiałoby się zaznaczyć wyraźnie, że stosunek do Polski jest teraz inny niż dotąd. Może się to wyrazić w rozmaity sposób. Jedenfalls musste man einen Kühnen Schritt [odważny krok] machen.

P. Globke: Doradza Pan nam einen Kühnen Schritt machen. Ja myślę, że w polityce chodzi przede wszystkim o to, by krok był rozważny. Można zrobić Kühnen Schritt, który nie da zamierzonego rezultatu, a odwrotnie sprawę pogorszy. My musimy się liczyć z opinią naszego społeczeństwa. Planu Rapackiego przyjąć nie mogliśmy, bo w rezultacie dałoby to osłabienie pozycji zachodu.

St. Stomma: mówiąc „kühner Schritt” [odważny krok] nadawałem temu sens bardziej ogólny. Chodziło mi o takie decyzje ze strony niemieckiej, któreby wykazywały, że Niemcy przewyciężają dawną wrogość i że dążą do porozumienia z Polską. Musimy mieć dowody, że społeczeństwo niemieckie odrzuca dawną wrogą politykę i chce porozumienia z nami. Czekamy na tego rodzaju przełom.

P. Globke: Pan wie, że uznaliśmy naszą winę wobec narodu żydowskiego i może jest Panu wiadomo, jak szerokie rozmiary ma akcja zadośćuczynienia narodowi żydowskiemu. Ale z Polską sprawa ma się inaczej niż z Izraelem. W Polsce jest reżym komunistyczny, który zdyskontowałby dla siebie nasz wkład z tytułu materialnego zadośćuczynienia. Nie negujemy potrzeby Wiedergutmachung [odszkodowań], ale w konkretnych warunkach jest to w stosunku do Polski trudne do przeprowadzenia.

Z kolei P. Globke zapytywał o stosunki rolne w Polsce i prosił o wyjaśnienie, na czym polega nowa polityka rolna. Po udzieleniu przeze mnie wyjaśnień rozmowa przeszła na sprawy obojętne. Przy pożegnaniu Staatssekretar Globke powiedział, że moja wypowiedź dzisiejsza dała mu wiele do myślenia, że on się nad tym głęboko zastanowi i być może jeszcze w toku mojej podróży po Niemczech będzie chciał skonfrontować ze mną pewne swoje myśli.

Poza wyżej wymienionymi dygnitarzami Republiki Federalnej, rozmawiałem jeszcze przez czas dłuższy z ministrem budownictwa Paul Lucke. Rozmowa ta miała charakter prywatny i tylko nieznacznie poruszała o politykę. Byłem z moją żoną na wsi w willi p.p. Lucke z wizytą o charakterze prywatnym.

Jak już zaznaczyłem, celem mojej wizyty było przede wszystkim poznanie katolickich środowisk politycznych i nawiązanie z nimi kontaktów. Nie miałem czasu na kontakty z innymi środowiskami niemieckimi.

Starając się o jakieś najogólniejsze podsumowanie wniosków, mógłbym zamknąć je w dwóch tezach.

- I. Wnioski polityczne są mało optymistyczne. Nie wydaje mi się, aby obecna polityka niemiecka rokowała jakieś nadzieje zmian w sensie większego uelastycznienia. Wydaje mi się, że w sprawach wschodu a więc też i Polski jest i pozostanie nadal bardzo sztywna. Nie sądzę też, aby w łonie CDU zanosilo się na silniejszą opozycję wobec obecnej linii polityki zagranicznej. Stwierdzić można oznaki niezadowolonia i krytyki, ale wydaje mi się, że jest to krytyka bardzo oględna i nie widać żadnych objawów innej, nowej koncepcji polityki zagranicznej. Działacze i dziennikarze katoliccy, z którymi rozmawiałem, nieraz snuli bardzo śmiałe pomysły, gdy chodzi o dalszą przyszłość, a nawet krytykowali politykę oficjalną, niemniej jednak uważali, że w chwili obecnej polityka ta jest w praktyce nie do zastąpienia.
- II. Gdy chodzi o ocenę zasadniczą stosunków polsko-niemieckich, sądzę, że są realne podstawy do optymizmu. Niewątpliwie w łonie społeczeństwa niemieckiego dokonywuje się głęboki ferment ideowy. Zaznacza się to bardzo wyraźnie w katolickim społeczeństwie



niemieckim. Są już liczne środowiska, z dużą przewagą elementu młodego, które ostro i niedwuznacznie potępiają tradycyjną politykę antypolską i chcą naprawdę porozumienia i przyjaźni z narodem polskim.

Wszystko to wskazuje na to, że wpływ i znaczenie tych środowisk stale będzie wzrastać.

Z tego względu wydaje mi się, rzeczą słuszną, aby kontakty nasze ze społeczeństwem niemieckim uintensywniać. Myślę, że należy czynnie współpracować ze środowiskami niemieckimi, które opowiadają się za przyjaźnią z Polską i gotowe są w tym duchu oddziaływać na opinię w swoim kraju. Przykładowo wymienić mogę grupę skupiającą się przy miesięczniku „Die Dokumente” w Kolonii.

Na ogół, gdy chodzi o katolików niemieckich, rysują się dwa środowiska o zgoła różnym charakterze. Środowisko reńsko-westfalskie o tendencjach postępowych, myślące uniwersalistycznie, przewyżające nacjonalizm niemiecki, skłonne do przewyciężenia tradycyjnych antypolskich tendencji. Środowisko bawarskie, usposobione bardziej nacjonalistycznie, mniej intelektualne. Katolicyzm tego środowiska ma charakter bardziej tradycjonalistyczny i społecznie bardziej konserwatywny. Z naszego punktu widzenia środowisko reńsko-westfalskie przedstawia znacznie większe możliwości.

Wydaje mi się, że współpraca nasza z nim leży w interesie Polski.

Na zakończenie chcę zaznaczyć, że w podróży mojej spotykałem się z życzliwym stosunkiem oficjalnych władz kościelnych. W Kolonii zostałem przyjęty przez Kardynała Fringsa, a w Monachium przez Kardynała Wendela. Ponadto w Wiedniu rozmawiałem z Kardynałem Fisserant, dziekanem Świętego Kolegium Kardynalskiego.

Zechce Pan Minister przyjąć zapewnienia głębokiego szacunku.

